

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Przez mikrofonem Magdalena Miszewska. Zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych, w którym będę rozmawiać z moim gościem o tym, co być może nie jest widoczne na pierwszy rzut oka, kiedy spacerujemy miastem – trochę dlatego, że leży pod naszymi nogami, a trochę dlatego, że trzeba gdzieś wejść, żeby się temu przyjrzeć, a kiedy już wejdziemy i się przyjrzymy, to się okazuje, że bardzo ładne dzieła, niemalże malarskie czasami pod tymi stópkami naszymi się pojawiają. Posadzki – o tym będziemy rozmawiać, a jest ze mną Małgorzata Bosek, która prowadzi na Facebooku fanpage „Warszawskie posadzki”, dzień dobry.**

MAŁGORZATA BOSEK: Dzień dobry.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I chciałam Panią zapytać, kiedy Pani po raz pierwszy spojrzała pod nogi jakoś tak uważniej?**

MAŁGORZATA BOSEK: W roku 2008.

MAGDALENA MISZEWSKA: **O, jak dokładnie!**

MAŁGORZATA BOSEK: [śmiech]

MAGDALENA MISZEWSKA: **I który to był miesiąc, i który to był dzień? [śmiech]**

MAŁGORZATA BOSEK: No to musiało być latem, ponieważ byłam na takim organizowanym szeroko spacerze zwiedzania Warszawy na Woli i właśnie zwróciła moją uwagę posadzka gorsecikowa – taka klasyczna bardzo szachownica biało-szaro-czarna. Wiedziałam, że ja już gdzieś coś takiego widziałam, że to jest jakiś taki motyw wyjątkowy. Zrobiłam zdjęcia oczywiście, no i tak to się zaczęło.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I zanim przejdziemy do tego, czym są dokładnie te gorseciki, bo to można w miarę zgrabnie opisać, tak mi się wydaje, to ja od razu zauważę, że kiedy byłam młodsza i mniej uważna, to nie bardzo zwracałam uwagę na to, co pod moimi nogami jest, ale pamiętam, że zainteresowałam się tym, co tam może być, kiedy moi znajomi powyjeżdżali do Hiszpanii i do Portugalii.**

MAŁGORZATA BOSEK: Tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I stamtąd przywozili takie modne zdjęcia swoich stóp, swoich butów właśnie na bardzo ładnych posadzkach, i wydaje mi się, że z tamtymi stronami kojarzą nam się właśnie tego typu ładne rzeczy na podłozie, a okazuje się, że kiedy wejdziemy na stronę „Warszawskie posadzki”, to wcale nie mamy się czego wstydić – i wzorów, i kolorów jest także w naszym kraju, w stolicy sporo,**

choć no te zawirowania historyczne mogły sprawić, że niewiele będzie już do oglądania.

MAŁGORZATA BOSEK: Rzeczywiście, nawet często spotykam się z taką radą od znajomych: „Jedź ty wreszcie do Portugalii” i tak dalej. No rzeczywiście nie było mnie tam jeszcze i bardzo chętnie bym pojechała, to nie w tym rzecz, tylko właśnie uważam, że zebranie i odgrzebanie tego, co mamy u siebie, to mnie po prostu bardziej interesuje właśnie dlatego, że jest tego mało, że jest to wyjątkowe w pewnym sensie, bo nie jest to jakaś feeria i wielkie bogactwo, ale jednocześnie jest coś bardzo pomysłowego, takiego no nawet z pogranicza matematyki trochę, powściągliwego, eleganckiego i to jest taki rys, wydaje mi się, bardzo wyjątkowy dla naszego warszawskiego, posadzkowego stylu.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Jeżeli chodzi o ten styl warszawski, to już pojawiło się pojęcie gorseciki. To są właśnie płytki, które kształtem przypominają gorset.**

MAŁGORZATA BOSEK: Tak, damski gorset. Jest to rodzaj takiego mikropuzzla prościutkiego. Ten fenomen polega na tym, że z tego modułu można ułożyć nieskończoną ilość wzorów, bo jest to płytka jednobarwna i w odróżnieniu od starszej poprzedniczki, czyli dziewiętnastowiecznej płytki podłogowej, która przeważnie była kwadratem, na którym już występował jakiś motyw wzorzysty i dopiero po ułożeniu większej całości no układało się to w rytm dużego wzoru, tutaj mamy do czynienia właśnie z takim elementem jednobarwnym i dopiero układanka z tych jednobarwnych no daje nieskończoną możliwość kompozycji. Polskie gorseciki powstawały w Opocznie w fabryce Dzięwulski i Lange. Fabryka działała od XIX wieku od lat tam chyba 70., ale gorseciki są wytworem modernistycznym, późniejszym. Ojczyzną nowożytnego gorsecika jest Holandia najprawdopodobniej, ale tak w ogóle to jest to wymysł starożytny, bo już w Rzymie używano takich ceramicznych kształtek do układania wzorów na podłogach, także to nie jest byle co.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I tutaj najlepiej w trakcie słuchania odcinka zajrzeć sobie na stronę Facebookową „Warszawskie posadzki”, i te mozaiki obejrzyć, bo to nie tylko są takie układanki, które, powiedzmy, tworzą jeden rząd w jednym kolorze, drugi rząd w drugim, tylko nawet wzory można układać z tych posadzek. Ja widziałam gdzieś tam, na fanpage’u właśnie się przewinęły – czy to były raki, czy homary, czy jakieś inne tego typu zwierzaki ułożone z płytek?**

MAŁGORZATA BOSEK: Tak, tak, tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I daty na przykład to jest też coś, albo napisy, co można z nich ułożyć.**

MAŁGORZATA BOSEK: Jak najbardziej, tak, tak, tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I takie też spotkamy w Warszawie, prawda?**

MAŁGORZATA BOSEK: Spotkamy, akurat raki są nie z Warszawy, ale napisy jak najbardziej, co najmniej kilka udało mi się znaleźć. Jednym z takich niezwyklejszych odkryć była duża data

1940, znaleziona na Żoliborzu na takim już właściwie poddaszu, na takim malutkim korytarzyku ciemnym, gdzie już w ogóle nie spodziewałam się, że cokolwiek jeszcze może być i zupełnym przypadkiem trafiłam na to najwyższe piętro, i po prostu aż zaniemówiłam. To był cały taki dywan, znaczy jest, mam nadzieję, jeszcze nie byłam tam jakiś czas. Zaczyna się właśnie tą datą, a dalej ma geometryczne wzory. No coś fantastycznego.

MAGDALENA MISZEWSKA: Gorseciki znajdziemy w Warszawie przy okazji odwiedzania różnych przedwojennych kamienic na przykład, ale nie tylko gorseciki są charakterystyczne dla tego, co w stolicy pod nogami.

MAŁGORZATA BOSEK: Również iryski, czyli kwadraciki 2x2, nazwa od cukierka popularnego, też modernistyczne z lat międzywojennych. No jest to oczywiście kwestia prostsza, bo nie daje wrażenia tej falistości, którą mamy z podłóg gorsecikowych, ale iryskowe układy są no też przepiękne, eleganckie i mamy ich troszeczkę w mieście. Ja osobiście też bardzo cenię sobie posadzki, tak je sobie nazwałam, odbudowowe, ponieważ są wyjątkowo takie wzruszające, chwytające za serce. One wyglądają w ten sposób, że są układankami z pokruszonych podczas wojny posadzek. Taką fantastyczną mamy na przykład na Żoliborzu w domu dla samotnych. Z lat 50. lub końca 40. są to przeważnie dzieła. To jest taka gigantyczna... znaczy przepraszam za przesadę, duża powierzchnia w holu na parterze tego budynku, pod klatką schodową.

MAGDALENA MISZEWSKA: Są też oczywiście szachownice, które są takim no mało oryginalnym wzorem, ale też mogą mieć duży bagaż doświadczeń na sobie i dużo stóp przez wiele lat po nich chodziło. Ja na przykład mieszkam w takiej kamienicy, w której klatka schodowa jest wyłożona szachownicą. Mieszkam w miejscu, w którym mogłam mieć więcej szczęścia, bo podobno na Powiślu najłatwiej gdzieś się doszukać, zaglądając przez te czasami oszklone drzwi do klatki schodowej, takich bardzo ciekawych posadzek. No ja kilka w swojej okolicy już podglądałam, ale czy faktycznie to jest ta dzielnica, gdzie jest ich najwięcej?

MAŁGORZATA BOSEK: No może najwięcej to nie, ale rzeczywiście jest spore skupisko, bo i Ludna, i zaraz rzut beretem obok ulica Okrąg, i na Dobrej trochę, na Smulikowskiego, na Tamce, także rzeczywiście modernistyczne Powiśle szczyli się bardzo ładnymi przykładami, nie tylko gorsecikowych posadzek, ale właśnie również iryskowych, ale to nie jest miejsce, gdzie by one jakoś szczególnie licznie były reprezentowane, bo Ochota również ma bardzo piękne przykłady i Mokotów, i Żoliborz, Śródmieście, także...

MAGDALENA MISZEWSKA: Praga jeszcze.

MAŁGORZATA BOSEK: Praga jak najbardziej, może tam gorse... no też występują, chociaż tam właśnie mamy do czynienia z tymi trochę starszymi przykładami jeszcze.

MAGDALENA MISZEWSKA: Także warto odwiedzać i człowiek, który chciałby sfotografować swoje stopy na takiej bardzo ładnej posadzce, to trochę musi niczym detektyw się tutaj poruszać, bo najpierw zlokalizować posadzkę. Jeżeli ona jest w kamienicy, to trzeba wiedzieć, że tam po prostu jest.

MAŁGORZATA BOSEK: Tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: **No już nie mówimy o wchodzeniu ludziom do mieszkań, bo i w mieszkaniach takie posadzki spotykamy, ale na szczęście ci, którzy mają tego typu posadzki u siebie, to wysyłają czasem zdjęcia, więc te, te podejrzemy na fanpage'u.**

MAŁGORZATA BOSEK: Tak, tak, o to chodzi.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale żeby tutaj z kimś wejść na klatkę schodową, to to nie jest takie łatwe. Jak się Pani udaje zbierać te zdjęcia warszawskich posadzek? Jak tutaj podejść, żeby sobie taką pooglądać i nie być posądzonym o jakieś niecne zamiary?**

MAŁGORZATA BOSEK: No chyba rzeczywiście mam dużo szczęścia, bo w wiele miejsc udało mi się wejść no tak, że przechodzę po prostu i akurat ktoś szczęśliwie wchodzi lub wychodzi. Jeśli się ktoś interesuje, no to mówię prawdę. Przeważnie się to spotyka ze zdziwieniem tym, niemniej jednak no widocznie wiarygodnie to mówię, bo no rzadko mi się zdarza, żeby ktoś mi zamknął jednak drzwi przed nosem i że nie, nie, nie wolno, no ale są też miejsca, gdzie można wejść swobodnie, na przykład kościoły, na przykład Gmach Architektury, a tam to są po prostu no kopalnie. Polecam Gmach Architektury, bo tam rzeczywiście można łązić, nie wiem, godzinę i w każdym miejscu znajdzie się coś ciekawego.

MAGDALENA MISZEWSKA: **A co, jeżeli chodzi o posadzki, które powstawały w PRL-u? One przez lata były niedoceniane. Teraz meble chociażby z tego okresu, czy inne akcesoria wnętrzarskie są chyba w szczycie swojej popularności.**

MAŁGORZATA BOSEK: Tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I młodzi ludzie bardzo często wyszukują gdzieś projekty mebli z lat 60., czy 70., i urządzą nimi swoje mieszkanie. Czy podobnie jest z posadzkami, że teraz także te PRL-owskie podłogi chciałoby się u siebie mieć?**

MAŁGORZATA BOSEK: No chyba niestety to jeszcze nie nadeszło. Widocznie to jest jednak tak samo jak z posadzkami tymi no przedwojennymi. Też najpierw była wielka fala podziwu i zainteresowania dla wszystkich innych detali, a na posadzki przyszła pora na końcu, chyba że o czymś nie wiem, ale właśnie jeszcze nie obserwuję. Na razie niestety ciągle mam sygnały, że te z lat 60. i tak dalej no niestety nie są docenione i ludzie to wywalają. No oczywiście szkoda, bo no spotkałam nawet takie, wydawałoby się, na pierwszy rzut oka może mało interesujące posadzki z kwadratów 5x5, taki bardzo klasyczny wymiar, ale na przykład taka łazienka w domu na Coraziego malutka i ta kompozycja dopasowana do wszystkich tam tych urządzeń, wanny, sedesu i tak dalej, no taki wręcz mikrokobierzec z całego wachlarza beżowych odcieni, plus tam jakiś był też szary i chyba biały też, już mi się zatarło w pamięci, no i niestety zdążyłam tylko zrobić zdjęcia i wiedziałam, że właściciel w ogóle nie ma mowy, żeby zechciał to zachować, no więc inny dział to jest lastriko, gdzie też mamy bardzo fajne w Warszawie przykłady. Taki jeden z moich ulubionych to są delfinki w Domu Wędkarza, czyli

posadzka z lat 50. przy ulicy Twardej. Źle powiedziałam delfinki, rybki po prostu. No a poza tym no powojenne no to to, co powiedziałam, czyli właśnie te z pokruszonych fragmentów, układane na nowo kompozycje.

MAGDALENA MISZEWSKA: A czy taki początkujący wielbiciel, poszukiwacz interesujących posadzek jest w stanie jakoś korzystając z własnego zmysłu wzroku, określić, z kiedy może być posadzka, na którą się natknął? Znaczy no wiadomo, że pomoże też spoglądanie na to, co to jest za budynek, w którym ta posadzka się znajduje.

MAŁGORZATA BOSEK: Tak, jak najbardziej tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ale może na początek wystarczyłoby zajrzeć do książki, która chyba też trochę Panią inspirowała do zakładania fanpage'a – książka o warszawskich posadzkach.

MAŁGORZATA BOSEK: Oczywiście. Książka „Warszawskie gorseciki zanikające” pani profesor Hanny Faryny Paszkiewicz i Zuzanny Fruby – fantastyczna pozycja. Znaczy nie mogę powiedzieć, że mnie inspirowała, bo my równolegle działaliśmy, ale...

MAGDALENA MISZEWSKA: Jak się mówi, że „Great minds think alike”, tak?

MAŁGORZATA BOSEK: [śmiech] Tak. Nawet kilka moich źródeł znalazło się w książce, także no ja oczywiście uwielbiam tę książkę.

MAGDALENA MISZEWSKA: Czyli pakujemy do plecaka książkę, aparat i wyruszamy w drogę. Jeżeli chodzi o fanpage „Warszawskie posadzki”, to znajdziemy tam no nie tylko posadzki z Warszawy, bo też ciekawe przykłady z innych miast, nie tylko posadzki międzywojenne i tutaj trafiłam na udostępnienia z innego fanpage'a, którego nazwa trochę też wskazuje na to, co z tymi posadzkami się dzieje, bo on się nazywa „NIECHCIANE PIĘKNO XIX-wieczne posadzki i okładziny” i te niechciane bywają również posadzki, o których rozmawialiśmy wcześniej, czyli gorseciki. Jak to jest z tym niechceniem tych posadzek? Bo wciąż pojawiają się na fanpage'u, co prawda wcale nie tak często, ale jednak pojawiają się informacje o tym, że ktoś skuł tę podłogę i gdzieś tam te gorseciki leżą sobie w kontenerze. Ja się zastanawiałam nad tym ostatnio z moją rodziną i właściwie nie wiemy, co mogłaby zrobić taka osoba, która wprowadza się do mieszkania i ma tam taką posadzkę, ale nie chce jej zachowywać. Czy jest jakiś sposób, żeby pozbyć się jej albo przekazać ją gdzieś, tak żeby jej nie zniszczyć?

MAŁGORZATA BOSEK: No to jest prawdopodobnie trochę marzenie ściętej głowy, żeby jakiś taki system stworzyć, żeby właśnie, tak jak Pani mówi, ktoś kto nie jest zainteresowany taką posadzką, żeby jej nie niszczył po prostu, tylko oddał w dobre ręce. Przy okazji właśnie takich wydarzeń, jak kolejne gorseciki w kontenerze z gruzem, no zawsze wybucha dyskusja na ten temat. No są załączki takich myśli, żeby jakąś taką komórkę ratunkową utworzyć przy miejskim konserwatorze zabytków. No to byłoby po prostu no najlepsze, no bo moja strona odrobinę

spełnia tę funkcję, bo już kilka takich wymian nastąpiło i również udało się skontaktować, na przykład potrzebujący dom, który chciał uzupełnić swoją posadzkę z kimś, kto właśnie dysponował gorsecikami między innymi, kilkakrotnie właśnie pani profesor od książki udostępniła po prostu swoje zbiory, zebrane zresztą właśnie w ten sposób – cynk, że gdzieś w kontenerze są gorseciki, pani profesor jechała, zbierała, magazynowała w piwnicy, więc jak ktoś następnie się do mnie na stronę zgłaszał potrzebujący, to ja przekazywałam kontakt do pani profesor, no i po prostu tak byłoby też cudownie, gdyby chociaż tak to działało, ale niestety no nie wszyscy wiedzą, że... w ogóle nie zdają sobie sprawy zresztą, co wywalają, no bo jeżeli spojrzeć na cenę współczesnych gorsecików, że jest to już, zdaje się, blisko tysiąc złotych za metr kwadratowy albo dziewięćset, no to jakieś astronomiczne kwoty.

MAGDALENA MISZEWSKA: To faktycznie.

MAŁGORZATA BOSEK: Więc jak ostatnio no ukopałam trochę tego z kontenera – no to dzisiaj ukopałam czterysta złotych jak nic, nie? W te piętnaście minut, więc no to chociażby może taki argument powinien działać, jeżeli już nie estetyczny, moralny i tak dalej.

MAGDALENA MISZEWSKA: No właśnie, bo Pani też takie gorseciki zbiera sobie – nie tylko w formie zdjęć, ale także w formie fizycznej.

MAŁGORZATA BOSEK: Jak najbardziej, no i też głównie po to, że jeżeli by gdzieś posadzka zabytkowa wymagała uzupełnienia, no to służę. No oczywiście myślę też troszeczkę, że już sobie w domu może kawałeczek wreszcie ułożę, ale to pewnie jeszcze pieśń przyszłości.

MAGDALENA MISZEWSKA: Bo trochę trzeba by było ich nazbierać i to jeszcze najlepiej, żeby były w odpowiednich kolorach, żeby jakiś wzór dało się z nich zrobić.

MAŁGORZATA BOSEK: Z tym to już najłatwiej, to bym sobie poradziła.

MAGDALENA MISZEWSKA: Bo Pani jest z wykształcenia malarką?

MAŁGORZATA BOSEK: Tak, tak, tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: Czyli to trochę jak robienie obrazu na podłodze.

MAŁGORZATA BOSEK: Jak najbardziej, tak, tak. Zresztą no właśnie jednym z motywów mojego zainteresowania było to, że stwierdziłam, że w tych domach po prostu leżą wielkopowierzchniowe, abstrakcyjne obrazy, no co mnie bardzo ujęło, no a drugim takim podstawowym bodźcem było to, że zauważyłam, że one znikają, że po prostu coś trzeba zrobić ku uświadomieniu serc.

MAGDALENA MISZEWSKA: A ma Pani jakieś swoje ulubione posadzki w Warszawie?

MAŁGORZATA BOSEK: Jak najbardziej tak. Bardzo lubię posadzki w domach projektu Juliusza Żurawskiego. To są takie charakterystyczne i wyjątkowe rozsypanki, czyli że nie układa się z nich geometryczny wzór, tylko takie wrażenie przypadkowości, że ktoś po prostu sypnął

dwoma kolorami i one się wymieszały, chociaż również układają się w takie tak zwane czarne dziury, czyli czarne koło na białym tle na przykład i przy Puławskiej jest kilka przykładów, w domach Wedla, i na ulicy Bartoszewicza. W szklanym domu na Żoliborzu znaleźliśmy ze znajomymi takie rozsypanki w łazience u mieszkańców w domu, bo na klatkach schodowych nie ma, więc właściwie potwierdza się, że Żurawski przeważnie w projektowanych swoich domach właśnie tego typu elementy dekoracyjne stosował.

MAGDALENA MISZEWSKA: A z takich miejsc najbardziej dostępnych publicznie, żeby gdzieś można było pójść na początek?

MAŁGORZATA BOSEK: Ale chodzi o gorseciki czy w ogóle?

MAGDALENA MISZEWSKA: W ogóle o jakieś ciekawe posadzki.

MAŁGORZATA BOSEK: No to może gorseciki. Przychodnia przy Mariańskiej – wyjątkowy zupełnie wzór, taki troszeczkę właśnie w stylu holenderskim, czyli wzór bogaty i swobodnie można wejść. Sąd na Lesznie – też mamy gorseciki, chociaż już, znaczy w Alei Solidarności, już w takiej prostszej formie, dostojniejszej. Piękna secesyjna posadzka, gigantyczno-powierzchniowa w Kościele Zbawiciela. Wspomniana już architektura, gdzie mamy i dziewiętnastowiecznych chyba trochę bądź z początku wieku z zachowanym układem pełnego wzoru, i właśnie wielką połąć odbudowowej rozsypanki z roku 1948, ponieważ jest data w jednym miejscu – znalazłam, chociaż no nie jest prosto ją znaleźć, bo jest taka troszkę mało wyraźna i ukryta pod stołami, ale jest. No Dom Wędkarza wspomniany, rybki polecam.

MAGDALENA MISZEWSKA: Chyba w ogóle po prostu trzeba się rozglądać wszędzie i wszędzie może na nas czekać taka ładna posadzka, jeżeli jesteśmy w miejscu, gdzie takie przedwojenne budynki są.

MAŁGORZATA BOSEK: Do wszystkich domów z lat międzywojennych, trzydziestych głównie, warto spróbować zajrzeć, bo tam bardzo często możemy spotkać.

MAGDALENA MISZEWSKA: A na zewnątrz, poza zabudowaniami czy też mamy jakieś takie ciekawe posadzki?

MAŁGORZATA BOSEK: Na przykład pod Intraco, czyli zupełnie nówka, że tak powiem, jest bardzo ciekawie ułożony chodnik. Mam nadzieję, że nikomu nie przyjdzie do głowy położyć na to czegoś nowego, no chociaż to raczej chyba mała szansa. No w ogóle jest trochę właśnie ciekawych chodników, również z lat 50. – takie układanki na przykład z czerwonego piaskowca i z czegoś jasnoszarego, białawego, z klinkieru. Możemy na zewnątrz spotkać układanki z datami. Taka może najwspanialsza jest na ulicy Kopernika. To jest takie przejście dla pieszych właściwie, zamiast zebry jest data – 1916 prawie na pewno. Na AWF-ie mamy datę też – słabo widoczną, ale u wejścia, też z kostki czarno-szarej. Jest też data na tyłach Nowego Świata. Naprawdę warto się przyglądać, bo nawet na szarym chodniku czasami okazuje się, że jest coś niezwykłego.

MAGDALENA MISZEWSKA: Czyli po prostu zachęcamy do tego, żeby na spacerach po Warszawie patrzeć nie tylko w górę i nie tylko na architekturę, ale również pod nogi...

MAŁGORZATA BOSEK: Jak najbardziej.

MAGDALENA MISZEWSKA: ...bo tam równie ciekawe rzeczy nas czekają, a moim gościem była Małgorzata Bosek – autorka strony na Facebooku „Warszawskie posadzki”. Dziękuję bardzo.

MAŁGORZATA BOSEK: Bardzo dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.